Nr. 54. w Czwartek dnia 5. Marca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 4. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych przegłosowano nad całem prawem rozwodowem. Odrzucono je głosami 173 przeciw 134. Z wyjątkiem frakcyi katolickiéj, wszystkie inne rozbiły się podczas głosowania.

Londyn, 4. Marca. — W izbie niższéj głosowano dziś nad sprawą chińską. Rząd pobity głosami 268 przeciw 247. Większa część posłów była obecną na tem posiedzeniu.

Paryż, 3. Marca wieczorem. — Lord Cowley i Ferukh chan podpisali traktat pokoju.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 3. Marca. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższéj toczyły się daléj rozprawy nad kwestyą chińską. Po długich rozprawach odroczono głosowanie do jutra. Jak się zdaje rząd zwycięży większością 30 głosów.

Rzym, 26. Lutego. — Ojciec św. wywzajemnił się za odwiedzenie siebie, wizytą u króla bawarskiego. Wieczorem był wielki bal u hr. Colloredo Wallsee, na który przybyli król bawarski i królowa Maria Krystyna. Liczba zaproszonych wynosiła 800 osób. Ojciec św. zamianował komisyą, która zająć się ma rozebraniem korzyści, jakie mogą wypłynąć dla państwa papieskiego z otwarcia kanału Suez i podaniem środków, jakiemi je osięgnąć można.

Berlin, 4. Marca.— Najj. Pan raczył nadać kr. szwedzkiemu rotmistrzowi bar. Peyron, król. szwedzkiemu kapitanowi Moerner, w ks. badeńskiem wojennemu komisarzowi Feinaigle i nauczycielowi marynarskiemu Domeke w Grabowie, powiecie Randow, order orła czerwonego 4. kl.; tudzież żołnierzowi Schleusner medal na wstążce za ocalenie życia.

Berlin, 2. Marca. — Najświeższe wiadomości. W Berlinie spodziewanym jest pan Bülow, duński pełnomocnik przy bundestagu niemieckim. Jak się zdaje, ma polecenie objaśnić odpowiedź odmowną rządu duńskiego tak w Wiedniu, jakoteż w Berlinie, na noty dyplomatyczne Prus i Austryi. Stanowczych będzie potrzeba na to środków, aby przekonać Duńczyków, iż Niemcy nie pozwolą z siebie żartować.

Spór zachodzący między Austryą i Sardynią wychodzi teraz na jaw. Presse belgijska ogłasza dwie noty hr. Buola i hr. Cavoura, których ton do najwyższego stopnia cierpkości podniesiony, świadczy o wzajemnéj zaciętości.

Nota Buola jest napisana do hr. Paara posła austryackiego w Turynie, a Cavoura do ministra rezydenta sardyńskiego w Wiedniu.

Hr. Buol zaczyna notę swoją od skreślenia stanu Lombardyi, który widocznie się polepszył i dodaje potem, że jeżeli część pewna poddanych włoskich wstrzymuje się jeszcze od przywiązania się do rządu cesarza austryackiego, to jedynie przypisać należy podszczuwaniom prasy sardyńskiéj, tudzież manifestacyom zagranicznym przeciw prasie austryackiéj. Wynurza następnie hr. Buol ubolewanie nad biernem zachowaniem się rządu sardyńskiego w obec podwójnego tego systematu napaści i oświadcza, że jeżeli rząd austryacki nie otrzyma dostatecznego zadośćuczynienia i zadość uczynienia w téj mierze, natenczas sam się chwyci odpowiednich środków.

W nocie odwrotnéj hr. Cavour widzimy nie obronę, ale wyraźne wystąpienie przeciw hr. Buol. Nie zaprzecza, ażeby prasa piemoncka nie dopuszczała się wybryków, ale zwraca uwagę, iż prasa ta jest niepodległą wedle konstytucyi, a tymczasem urzędowa prasa austryacka równych dopuszcza się pocisków, chociaż mogłaby być powściągniętą przez gabinet austryacki.

Zwraca uwagę nadto rządu austryackiego, że stronnictwo republikańskie w Piemoncie z każdym dniem staje się słabszem, w miarę jak naród wzwyczaja się do wolności rozpraw i urządzeń konstytucyjnych. W końcu zaręcza hr. Cavour, że rząd piemoncki stara się wszelkiemi siłami nietylko utrzymać ustawy swego kraju, od których zawisło szczęście narodu, ale jeszcze dopełnić wszelkich obowiązków wypływających z prawa narodów we względzie swoich sąsiadów.

Wojna perska, jak się zdaje, zakończy się dopełnieniem warunków, o których wspomniał Nord.

Co się tyczy wojny chinskiéj, ta bierze taki obrót teraz, że go żadna uchwała parlamentowa nie może zmienić, słusznie przeto mówi Times, że gdyby dziś opozycya stanęła u steru rządu, niemogłaby sobie inaczéj poradzić, jak wojnę przywieść do ostateczności i popierać ją calemi silami.

Times donosi, że posłowie francuski i turecki w Teheranie otrzymali instrukcye, aby popierali żądania Anglii i nakłonili dwór teherański do przyjęcia układu, nad którym pracują w Paryżu.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 28. Lutego. — Najj. Pan, w skutku przedstawienia księcia namiestnika królestwa, dozwolił przebywającemu we Francyi wychodzcy z gubernii wołyńskiéj, Antoniemu Wydżga, przybyć na mieszkanie do Królestwa Polskiego.

— Tadeusz hr. Łubieński, biskup rodopolitański, sufragan dyecezyi kujawsko kaliskiéj, wyjechał do Włocławka.

Sieć kolei żelaznych które mają być zakładane w Rosyi i o których budowę rząd zawarł ogłoszony świeżo układ z towarzystwem przedsiębiorców, niedotyka Odessy i nie przerzyna bogatych i urodzajnych prowincyj dawniéj polskich: Wołynia, Podola i Ukrainy. Już pierwéj w długich rozprawach o kolejach żelaznych w Rosyi, zamieszczanych w dziennikach rosyjskich i polskich, wskazano to pominięcie Odessy i przedstawiono projekt kolei żelaznéj z nad Dniepru do Odessy, połączonéj z koleją moskiewsko-teodozyjską lub przypominano dawniejszy plan poprowadzenia kolei z Warszawy do Odessy przez prowincye bogate we wszelkie płody trudnego wywozu, Wołyń, Podole i Ukrainę. Dzisiaj znów ożywiła się dyskusya nad tym przedmiotem, a Kronika warszawska zamieszcza ważną rozprawę napisaną przez p. J. S. »O korzyściach z założenia projektowanéj kolei żelaznéj między Odessą a chlebodajnemi okolicami.« Przedmiot rozprawy obchodzący kraj cały i gruntowna znajomość tego przedmiotu, cechujący powyższy artykuł znakomitego autora, skłania nas do powtórzenia kilku ustępów z téjże rozprawy.

»Oddawna naucza nas ekonomia polityczna, a co większa własne doświadczenie, że nietylko na polepszenie bytu rozmaitych klas społeczeństwa, wpływa łatwa a tem samém tańsza produkcya płodów do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia, lecz nadto i dostarczenie tych płodów konsumentom, we właściwym czasie tanią i jak najkrótszyszą drogą.

Ze względu, że jedna i ta sama okolica skutkiem różności klimatu, gleby ziemi, położenia topograficznego, wreszcie samego charakteru ludu, nie jest w możności produkować różnorodne płody, świat przemysłowy największą w bieżącem stuleciu wytężył wolę przyzwyczające wszelkie siły przyrody, wszelkiego stopnia intelligencyę, ażeby dla zbliżenia do siebie bogactwa produkcyjnego świata rozprzestrzenić i udogodnić komunikacye lądowe i wodne.

Z tego punktu zapatrując się na przedmiot, który zamierzyliśmy skreślić, a raczéj na przemysł w ogólności kraju, w którym dotykalnie daje się czuć konieczna potrzeba stałéj, pośpiesznéj i taniéj komunikacyi między portem odeskim z jednéj a Bohopolem i Białtą z drugiéj strony i to nie innéj komunikacyi jak za pośrednictwem kolei żelaznéj, któraby przyniosła korzyści nie tylko miejscowym mieszkańcom tamtejszych okolic, ale nadto mieszkańcom wszystkich krajów, mianowicie tych, w których nie podobna przy największych nakładach, bez przyjaznych warunków miejscowych rozwinąć w wysokim stopniu przemysł rolniczy. Kolej żelazna jako środek transportu szybkiego, a tem samem nie wymagający wielkich nakładów, stałby się drogą taniego dowozu płodów rolniczych do portu odeskiego przez Bohopol i Bałtę, gdzie koncentrują się ogromne masy zboża z gubernii podolskiéj i Ukrainy.

Wszelako twierdzenie to byłoby tylko czczą teoryą, próżnem urojeniem, gdybyśmy jego nieusprawiedliwili danemi i rzeczywistemi przykładami. W rozprawie téj ocenimy korzyści, jakich należy oczekiwać przez otwarcie projektowanéj kolei żelaznéj w pomienionych okolicach, oraz wskażemy, że korzyści te nie tylko osiągnie handel Odessy z zagranicą, lecz i cała południowo-zachodnia chlebodajna strefa.

Wiadomo że źródło przemysłu i pomyślności handlu odeskiego, głównie stanowi wywóz za granicę zboża, którego około 2,000,000 czetwerti (czetwert garncy 64) rocznie dostarczają: a) Bessarabia przez Kiszeniew. b) Gubernie Podolska i Wołyńska przez Bałtę. c) Ukraina przez Bohopol. d) Gubernie Chersońska i Ekaterynosławska przez Cherson.

Największą ilość zboża dostarczają do Odessy gub. podolska i wołyńska słusznie nazwane spichrzem Południowéj Rosyi i Europy. Po nich pierwsze miejsce co do obfitości płodów rolniczych zajmuje Ukraina, mniéj zaś są urodzajne gubernie chersońska i ekaterynosławska, których klimat jest bardzo suchy i gorący, a żniwa bywają tylko obfite po dżdżystéj wiośnie. Uprawiana w tym pasie pszenica jara, zwana arnautką, jest mniéj poszukiwana na targach odeskich, od pszenicy ozimej gubernij zachodnich, która stanowi główny wywozowy handel Odessy.

Z Chersonu do Odessy (lądem 180, a morzem 120 wiorst), przywożą zboże małemi nadbrzeżnemi statkami, które ładowane są, albo na miejscu albo

w rozmaitych punktach dolnego Dniepru, mianowicie w Mikołajewie zkąd więcéj dowożą do Odessy siemienia lnianego niż i to nie zawsze pięknéj.

W Bessarabii w ostatnich latach zwłaszcza w roku 1850 i 1851 przemysł rólniczy tak pod względem jakości jak również ilości płodów wzrósł dotykalnie. Z Bessarabii do Odessy przywożą w większych partyach pszenicę; lubo drobno ziarnista przecież ciężka i chętnie nabywana na zagranicznych targach pod nazwiskiem ważki (hirki). Wszakże najpiękniejsza i pod każdym względem wyborna jest pszenica barwy żółtéj albo bladopomarańczowéj. Jest to kwiat wywozowego handlu odeskiego, kwiat dostarczany Odessie przez Podole Wołyń i Ukrainę.

Odległość dwóch koncentrujących punktów handlu zbożowego, jakiemi są Balta i Bohapol, z Odessy wynosi po 180 wiorst, odległość zaś między Bohopolem i Baltą obejmuje wiorst 99. Wszelkie zboże prowadzone do Odessy z Podola, Wołynia i Ukrainy przechodzi przez pomienione dwa miasta.

Ilość zboża przywozowego do Odessy z Bessarabii przez Kiszeniew, wynosi w przecięcia do 350,000 czetwerti. Z poszczególnych zaś trzech okolic to jest: Podola, Wołynia i ukrainy na Bałtę i Bohopol do 1,500,000 rocznie. Śmiało rzecz można, że na całym świecie nie masz tak ogromnego lądowego przywozu w jednym roku jak z Balty i Bohopola do port odeskiego, nawet sama Anglia z całą swoją potęgą czynności przemysłowéj, pod tym względem nie stanowi wyjętku. W Anglii prócz sieci kolei żelaznych są także komunikacye wodne, które spółzawodiiczą z pierwszemi z taniości i dogodności w przewozie.

Tu się dzieje przeciwnie, wprawdzie Dniestr jest nieco dogodny dla spławu zboża, lecz na rzece téj stanowiącéj granicę między gubernią podolską a Bessarabią, oraz wpadającéj pod Akermanem odległych na 35 wiorst od Odessy do Czarnego morza, spław połączony jest z wielkiemi trudnościami i niebezpieczeństwem, bo woda jest płytka, a tylko na wiosnę i w jesieni spuszczają po niéj barki i galary. Ustalenie zaś spławu na niéj, spławu ciągłego tj. w każdéj porze roku, zupełnie jest niepodobne.

Miasto Mohylew położone w gubernii podolskiéj jest głównym punktem, zkąd płody rolnicze Dniestrem spławiane są ku Odessie na galicyjskich galarach, z których każdy bierze ładunek obejmujący około 350 czetwerti. Przystań główna i jedyna galarów spławiających zboże ku Odessie, znajduje się w Majakach, odległych od Odessy wiorst 40. Z Majaków przewożą ładunek do Odessy na kołach, a galary sprzedają na opał albo na materyał do wiejskich zabudowań w mieście Majakach i okolicy przyległéj.

Niebezpieczeństwa spławu na Dniestrze nader są liczne, bo oprócz silnych wirów, znacznych mielizn, znajdują się jeszcze w wielu miejscach na dnie koryta rzeki podwodne skały, o które słabo zbudowane galary często się bardzo rozbijają, a wydobyta z wody część łatunku częstokroć zaledwo wystarcza na pokrycie kosztów poniesionych przy ratowaniu towaru stanowiącego może całe właściciela mienie.« (Czas.)

Francya.

Do gazet austryackich donoszą z Paryża pod 23ym Lutego: Cesarz niezadowolony z dzienników tak nazwanych rządowych, które nie raz, jak mówił, źle pojmują, jeżeli nie przekręcają, jego myśli, przywołał do siebie p. Delamarre właściciela Patrie i w obszerną się w téj mierze wdał z nim rozmowę chcąc się dowiedzieć, jakimby sposobem można założyć pismo, odpowiednie temu celowi. P. Delamarre zaproponował, aby każdemu z wyższych urzędników kazano w swym zawodzie pisać, z czego rząd poweźmie wyobrażenie, jak który z nich pisze, i przysposobi sóbie pisarzy na polu politycznem, na którem tak mało swych sił doświadcza. W skutek tego polecono pono urzędom prowincyalnym przesyłanie regularne raportów w swym zakresie do nowego pisma. Prócz tego mówią, że cesarz od p. Delamarre zażądał opisu poblicystów zdatnych. Lista ta znajduje się w ręku cesarza od dni 14, a p. Dellamarre miał otrzymać polecenie porozumienia się z nimi w téj mierze.

Paryż, 28. Lutego. — Wczoraj odesłał Feruk chan do Teheranu kuryera, donosząc Szachowi o prędkiem i spokojnem załatwieniu sporu z Anglią. — Depesza Indep. belge z Paryża z dnia dzisiejszego brzmi: Jest więcéj, niż prawdopodobnie, że układ pokojowy między Anglią i Persyą jutro podpiszą zastępcy tych państw. Ten prędki obrot rzeczy przypisują pośrednictwu gabinetu francuskiego. Pays zaś utrzymuje: że układ z Persyą musi pierw do zatwierdzenia być przesłanym do Teheranu, dopełnienie téj formalności wymaga 3 miesięcznego czasu, i dla tego oba dwory postanowiły zawrzeć między sobą akt zawieszenia broni. — Kwestya newszatelska w nowe weszła stadium. Postanowiono bowiem, jak się zdaje, rzecz tę całkowicie ukończyć na konferencyach, na których Szwajcarya ma być reprezentowaną nie przez Dr. Kern, którego p. Hatzfeld wyłącza. W tym celu, jak mówią, ma tu zjechać pułkownik Bormann, a Dr. Kern opuszcza Paryż. Usposobienie Francyi i Prus między sobą jest bardzo dobre, i gabinet angielski, jak mówią, wpływa także na dwór berliński, aby go skłonić do polityki łagodniéjszéj. Konferencye rozpoczną się w drugim tygodniu Marca.

— W dyecezyi Moulins zachodzi spór między niższém duchowieństwem a biskupem, który obudza uwagę publiczną i wielkiem jest zgorszeniem dla ludzi, którzy miłują pokój i sprawiedliwość. Messager de l'Allier pisze z tego powodu: nasi czytelnicy zapewne zdziwili się niepomału, gdyśmy przytoczyli fakta wielkiéj wagi, jakie się wydarzyły w pierwszych dniach tego miesiąca w naszém mieście i naszym departamencie i wzburzyły umysły, które nierychło się uspokoją. Chodzi tu niemniéj, nie więcéj, jak o złożenie z posady czcigodnego kapłana, przez biskupa w Moulins pana Dreux Brezé. Duchowny ów był szanowany i kochany przez swoich parafian. Nie na tem koniec, rzeczony biskup zawiesił w urzędzie kapłańskim dwóch innych duchownych, którzy zarządzali dwoma ważnemi probostwami. Publiczna opinia ubolewa bardzo nad tą surowością. Aby temu zapobiedz, poczyniono stósowne kroki, petycye wciąż krążą, a wzburzenie umysłów jest wielkie. Rząd zwrócił uwagę na te fakta. Dziś kiedy mamy nadzieję, że kwestya ta normalnie zostanie rozwiązaną, poczytujemy za rzecz godną, przedłożyć stan rzeczy. Proboszcz Martinet przy kościele św. Mikołaja w Moulins odwołał się od wyroku biskupa w Moulins, który go oddalił z posady bez upomnienia, bez wysłuchania i bez podania powodów, pod względem duchownym do arcybiskupa w Sens, pod względem świeckim do rady stanu. Mówią, że proboszcz przy kościele ś. Piotra w Moulins, który w podobnem znajduje się położeniu, ma zamiar pójść za przykładem pierwszego. Wyrok i rekurs przeciw wyrokowi zwrócił uwagę publiczną na synod biskupi, który wszystkich duchownych owéj dyecezyi odwołujących się do władz cywilnych wyklina. Publiczność przypisuje prałatowi zwyczaj, wymagania od dziekanów zamianowanych, aby w chwili obejmowania przez nich posady, podawali swoją dymisyą, bo przez to może oddalać ich z dziekaństwa wbrew konkordatowi. Ponieważ spór ten dotyczy konkordatu zawartego między kościołem a państwem, przeto rząd postanowił wmieszać się do téj sprawy. Minister spraw duchownych polecił więc radzie stanu w tych dniach, aby ex officio wejrzała w tę sprawę, aby rozpatrzyć się i w rekursie i w nadużyciu władzy biskupiéj. Możemy przeto zupełnie spokojnie oczekiwac rozwiązania tego sporu. W interesie religii i publicznego pokoju nadszedł czas, aby to rozdwojenie, nad którem mocno ubolewamy, zakończyło się. W skutek tego artykułu ujrzał się biskup spowodowanym wystąpić ze swojem tłumaczeniem się i wydał tym końcem okólnik do proboszczów swojéj dyecezyi. Ubolewa biskup w tym okólniku nad zabiegami czynionemi na rzecz ukaranych duchownych, których stronnicy mają zamiar apelować do papieża. Podburzenia te nawet przypisują całemu duchowieństwu dyecezyi. Donosi więc, że udał się w téj mierze do papieża, do którego nadeszły listy bezimienne, które za niegodne czytania poczytał. W liście papieża, który zamieścił biskup także w swoim okólniku, powiedziano, że może być pewnym opieki i żeby wytrwał w odwadze. Pod zażaleniem do papieża przesłanem podpisano: duchowni dyecezyi Moulins, co biskup jak naturalnie za kłamstwo poczytuje. Złożeni proboszczowie z posad i ich stronnicy mówi daléj biskup w okólniku, przesłali pismo to bezimienne także innym biskupom, który to postępowanie poczytuje jako nieuszanowanie względem niego i innych prałatów. W końcu mówi biskup: w chwili, kiedy to pismo odbierzecie, wymiar sprawiedliwości mi powierzony rozpocznie się, surowy dla zatwardziałych dusz, łagodny dla innych, których wzywa do przyjęcia ofiarowanego przebaczenia. Wielu winnych duchownych już wyrzekło głęboki swój smutek z powodu swego uwiedzenia i oświadczyli się z gotowością pokuty. Ci mogą być spokojni. Jedynem zadość uczynieniem, którego od nich wymagam, jest podwojenie ich gorliwości. — Univers, który podaje ów okólnik ubolewa nad tem, że duchowny założyć mógł odwołanie się do władzy świeckiéj i sądzi, że rada stanu jest niewłaściwą, minister atoli spraw duchownych, nie podziela jak się zdaje tego zdania. Cały obóz ultramontański jest w wielkiem poruszeniu i ciekawość powszechna jest obudzona, jak się ta cała sprawa zakończy.

(Kor Cz.) Niech to się nikomu dziwnem nie wydaje, że z Paryża pisząc, donoszę wam o tem, co się w kraju dzieje. Im odleglejsze są wypadki, tem ich opowiadanie bywa bardziéj bezstronnne i ich ocenienie w prawdziwszem wydaje się świetle. Tak się rzecz ma i z teraźniejszością. Któryż dziennik krajowy poważy się wręcz czytelnikom swoim prawdę powiedzieć? względy rozmaitego rodzaju, nakazują mu pewną ogledność, która najczęściéj kończy się pochlebstwem i zgodnem uznaniem, że wszystko idzie jak najlepszym trybem; ale korespondent piszący do Paryża, swobodniéj sobie poczyna, a wolen od prywaty, pisze co mu sumienie i powinność obywatelska nakazują. Że tak jest w istocie, osądzicie sami z kilku wyjątków z listu z kraju, który mam przed sobą. Są pewne produkta, jak np. wino Bordeaux, darujcie mi to porównanie, co powróciwszy z podróży do Indyów, nabierają prawdziwéj wartości i ceny; bodajby podobnegoż doznały losu i korespondencye z kraju, napowrót wracające do niego z Paryża. Oto są ważniejsze z nich ustępy:

»Długie lata uważano w Polsce gospodarstwo, tę dźwignię przemysłu i zasobów narodowych, jako rodzaj sinekury dla szlacheckich synów, jeno powołanie, do którego kazdy, mówiąc po staremu urodzony już był zrodzonym. Dość było zatem, iżby młody skończywszy jako tako gimnazyum, pobawiwszy się w Warszawie, a jeśli się udało w Paryżu i nadtrwoniwszy ojcowskiego majątku, jako człowiek i gospodarz całkiem usposobiony żenił się i zaraz wchodził z zupełnem uznaniem, w poczet obywateli i agronomów krajowych. Od dawna chorowaliśmy na improwizowanych urzędników, senatorów, posłów itp., a kiedy ze zmianą położenia krajowego zamknęły się dla nas do pewnego stopnia wrota karyery publicznéj, z improwizowanych kanclerzy i hetmanów, zeszliśmy na improwizowanych agronomów i polityków. Tyle też było warto nasze gospodarstwo, a podobno nie więcéj polityka. Nie od tak dawna zaczęto u nas rozumieć owo słowo Krasickiego »trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty,« to też nie od dawna Polska, ów kraj prawie wyłącznie rolniczy, szczerzéj i roztropniéj wzięła się do gospodarstwa. Uwierzyliśmy nakoniec nie bez trudu, że jak trzeba uczyć się szyć buty, żeby być szewcem, tak też teoretycznie i praktycznie trzeba się uczyć agronomii, aby być dobrym gospodarzem. Rzeczy najprostsze najtrudniéj bywają pojmowane. Skoro więc w tem kardynalnem narodowem zajęciu przyszliśmy do takiéj zmiany opinii, spodziewać się należy, że inne uzdolnienia mniéj więcéj fachowe, przestaną być jak dotąd samym tylko darem Ducha św., lub nieodzownem następstwem dobrego urodzenia.

Kierunek ku lepszemu gospodarowaniu w całéj Polsce wyraźny, odbił się stanowczo w Królestwie. Z zamiłowaniem istotnych gospodarzy, wielu ze szlachty w utrzymaniu inwentarza stara się nietylko o pożytek, ale o pewną nawet elegancyą. Rozpowszechniają się cukrownie na produkcyi buraków oparte, głównie też w powiecie gostyńskim i w Kujawach, które niezawodnie krajowi pod względem rolniczym przodkują. Gospodarstwo w tych ziemiach, o ile w krótkim przejeździe mógłem poznać, stoi niemal na tej stopie jak w Niemczech, nabrało też charakteru gospodarstw niemieckich, a ziemia stała się droższą niż gdziekolwiek w Królestwie. Pierwéj niż w Galicyi uwierzono w Królestwie, że i na polskiéj ziemi, gdzie właśnie rąk brakuje, machiny, »owe niemieckie wymysły« mogą być równie jak za granicą pożytecznemi. Nie masz prawie wioski bez młockarni i sieczkarni; wzięto się do extyrpatorów i pługów ulepszonych, a zatem poszła większa liczba fabryk w górę, które w kraju tych machin dostarczają. Przekonano się, że jest coś lepszego nad trzy-polowe gospodarstwo, i rzucono się szczerze pomimo ofiar, jakie to przejście wymaga, do płodozmianów. Kilka ostatnich droższych lat ułatwiły szlachcie możność wprowadzenia tych kosztownych często ulepszeń. Rozsiane tu i owdzie gospodarstwa wzorowe prywatne obudzają emulacyę, a gdzie niegdzie kształcą młodzież praktycznie do rolniczego zawodu. Istnieje w Królestwie instytut agronomiczny w Marymoncie; ten jednak czy to z przyczyny niepraktyczności wykładu, czy z tradycyjnego fałszywego kierunku młodzieży, która tam po

dawnemu chula i bawi się, czy też, że przyjmują doń uczniów nienależycie usposobionych, nie przynosi tyle korzyści ileby pragnąć należało. W praktykach prywanych nie ma przynajmniéj złéj tradycyi, ani większości uczniów źle pokierowanych, którzyby na nowych wpływali niekorzystnie, a często stanowczo. Odezwało się też od lat kilku w szlachcie Królestwa owe dawne rycerskie upodobanie w pięknych koniach; do czego jednak nie sądzę, żeby przyczyniały się warszawskie wyścigi konne (chociaż przyznaję, że na nich nie byłem), bo te wymagają rasy osobnéj, wyłącznéj z ogólnem uszlachetnieniem koni i z gospodarstwem krajowem niemającéj związku.

Handel zbożowy na nieszczęście zostaje dotąd jak dawniéj w ręku żydów, bo jeszcze we krwi naszéj tkwi owa dawna konstytucya sejmowa, że »kto się ima łokcia lub wagi, traci szlachectwo.« Ten rodzaj monopolu w rękach żydowskich zostawiony, utrudnia wszelką konkurencyą, a czyniąc sprzedaż całkiem od ich przebiegłości zawisłą, nie dozwala właścicielom ziemskim wyrobić sobie pewnéj normy na cenę produktów, nikt też u nas, tak w Galicyi jak w królestwie nie wie, jaka jest w danym czasie cena każdego ziemia i do dziś dnia każdy bardziéj wierzy swemu faktorowi, niż korespondencyom gdańskim, lub warsszawskim w dziennikach ogłaszanym. Spodziewać się trzeba, że dokonane już komunikacye, jako to parowa żegluga na Wiśle, droga żelazna warszawsko-krakowska, jak również projektowana łowicko-toruńska i kilka nowych dróg bitych, wpływać będą coraz mocniéj na rozwinięcie przemysłu rólniczego. Ale dużo jeszcze wody upłynie, zanim szlachcic jak to dawniéj bywało, sam ze zbożem swojem puści się do Gdańska lub do Warszawy. Rad jest, że mu tę fatygę żyd ułatwi, bo też w ogólności, gdyby żydów na świecie nie było, toby ich szlachcic polski wynalazł! Tak mu są dogodni, tak wyręczający go z wszelkiego trudu chodzenia i myślenia, tak ulegli jego fantazyom, umiejący schlebiać jego śmiesznościom i gnuśności, e tak fatalnie wpływający na jego energię, a często na jego moralność! Wspomniawszy już raz o żegludze parowéj, muszę z żalem dodać, że temu prawdziwie obywatelskiemu przedsięwzięciu stoi na zawadzie nieuporządkowanie Wisły. Zmienia ona co rok swoje koryto, wylewami przynosi nieobliczone szkody, a liczne jéj mielizny wstrzymują bieg statków. Możnaby zdaje mi się przekonać, że straty dziesięcioletnie z tych powodów poniesione, wystarczyłyby na koszta uregulowania jéj spławu. Rzecz konieczna, aby się tem ktoś zajął, jeśli nie dziełem samem to zrazu projektem; uderzająca, że o tem tak mało mówią i piszą, a byłby to czy bez porównania patryotyczniejszy niż tyle innych zbyt pospiesznych i zbyt nieoględnych na innéj drodze czynionych usiłowań. Nie braknie nam kapitałów polskich; dość często nasłuchałem się w króiestwie żalów, że miliony polskie idą lokować się w Kanadzie, na kolejach indyjskich, w kredycie ruchomym całéj Europy. Miałyżby nie znaleźć się tylko tam, gdzie zysk znaczny połączony jest z zasługą, czcią i pożytkiem bliźnich! Nie sądzę, raczéj przypuszczam, że niedostatek ludzi specyalnych był przyczyną, że się do tego dzieła dotąd nie zabrano.

Właściwiéj trochę niż zboże umie szlachta królestwa oceniać wełnę swych owiec, a na usystematyzowanie handlu tym produktem wpływają bardzo korzystnie jarmarki ś. Jańskie w Warszawie i jarmarki wełniane w Wrocławiu. Dla inwentarza roboczego i paradniejszych koni głónym punktem odbytu i kupna są jak dotąd peryodyczne jarmarki w Łowiczu, Łęcznie, Jędrzejewie itp. Zjeżdża się na nie szlachta, nie tyle może w interesach gospodarskich, co dla zabawy; a przez zabawę rozumie się tu: hulanka, gra w karty i towarzystwo kawiarek, które umyślnie z Warszawy na te zjazdy miasteczkowe wybierają się. Co do pijaństwa, można powiedzieć, że ta brzydka wada stała się w królestwie nieporównanie rzadszą niż dawniéj, chociaż rok przeszły pod tym względem dawne czasy dość mocno przypomniał. Ale za to szaleństwo kwitnie jak za czasów Stanisława Augusta w Warszawie! Stało się ono powszechną chorobą, a w małéj liczbie umiejętności, których w Polsce od młodzieży wymagają, wist i prewerans są bodaj czy nie pierwszą towarzyską zaletą! Cóż kolwiek możnaby powiedzieć na usprawiedliwienie tego fatalnego u nas zjawiska, zawsze jest pewnem, że trawienie kilku godzin dnia na grze w karty, jest do pewnego stopnia dowodem jeśli nie płytkości głowy, to lenistwa umysłu i obojętności o rzecz publiczną. Kiedyś mówiono o naszych pradziadach, że Polskę przepili; nie daj Boże, aby wnuki powiedziały o nes, że i to co zostało, przegraliśmy w karty. Mało co przed rokiem 1846 w guberniach nadgranicznych były czynione zacne staranie, aby odwieść chłopów, od zbytecznego użycia wódki. Nie mniéjby ten zasłużył się sprawie publicznéj, ktoby między szlachtą naszą chciał propagować wstrzemięźliwość od kart.

Piewszym, najważniejszym, najpożądańszym skutkiem surowszego niż dotąd poglądu w opinii na obowiązki publiczne jest, że zaczynają już sądzić zacność obywateli według ich stosunku z chłopem, i ich dbałości o los poddanych. Ale są pod tym względem na nieszczęście zbyt liczne wyjątki. Są pewnego rodzaju deklamacye w kwestyi włościańskiéj, które żadnego nie przyniosły użytku. Nie udanemi czułościami ani rozprawami o równości socyalnéj, ale sprawiedliwością i ojcowską dbałością można niezawodnie uzyskać stanowczy wpływ na włościan i ich przywiązanie. W jednych prowincyach przyjdzie tu trudniéj a w drugich łatwiéj, ale w wszystkich, pierwsze to jest zadanie nasze zadanie naszego obywatela, pierwsze to, dla każdego z nas, starych i młodych mężczyzn i niewiast, jest i będzie odtąd, miara do ocenienia zacności naszéj i miłości kraju.

Wpadły mi pod rękę roczniki towarzystwa rolnicznego belgijskiego i w nich znalazłem ciekawe postrzeżenie, że gospodarze mający odległe pola, mogą z nich większą odnieść korzyść zaorywając zasiewy kukurydzy, rzepaku, wyki, koniczyny sporku i tatarki, z czego potem obfitszy otrzymują nawóz aniżeli zbierają plon chociażby pszeniczny. Po tak zaoranéj np. drobnéj fasoli, wybornie udają się konopie; po koniczynie żyto i wcześny jęczmień, trzeba tylko aby zaoranie miało miejsce w czasie kwitnięcia. I ja się porównywam do tych odległych gospodarskich łanów, których przecież rolnik zupełnie zaniedbywać nie może, i jeżeli z nich bezpośrednio nieotrzymuje plonu, to przynajmniéj posłużą za nawóz do przyszłego zbioru.

Anglia.

Londyn, 27. Lutego. — Izba niższa w 26ym Lutego zajmowała się sprawą chińską, Cobden wnosi, aby postępowanie władz angielskich, które było powodem do zatarg zaszłych w Kantonie między angielskiemi a chińskiemi władzami było naganione. Papiery, jakie izbie w téj mierze przedłożono, nie usprawiedliwiają wcale władz angielskich z postępowania gwałtownego jakiego się chwyciły. Rząd, prawi mówca, wcale by pewnie inaczéj sobie postąpił, gdyby miał z narodem ogromnym, wielkim, silnym do czynienia np. z Washingtonem i Charleston, a nie z Pekingiem i Kantonem. Nie masz powodu do przyjęcia, że gubernator Yeh miał zamiar obrażenia Anglików. Korespondencya jego jest pełną uprzejmości i umiarkowania, angielska zaś odznacza się arogancyą i grubjaństwem. Zabierało kilku członków głos za i przeciw rządowi, lecz do głosowania nie przyszło. Rzecz odroczono.

Z Londynu pod 28 Lutego telegrafują: Na posiedzeniu wczorajszém izby niższéj oświadczył lord Palmerston w odpowiedzi na interpelacyą Layarda: że wedle wiadomości zagranicznych posła rosyjskiego w Londynie, wieść o układzie zawartym między Rosyą a Porsyą jest nieprawdziwą, że toczą się jeszcze umowy między Persyą i Anglią w Paryżu, że rokuje zaspokajające ukończenie.

Londyn, 28. Lutego. — Korespondencya z Paryża z daty wczorajszéj zamieszczona w Times donosi, że francuski i turecki poseł w Teheranie otrzymał polecenie wspierania Anglii w sporze z Persyą. Mówią, że zalecono posłowi francuskiemu, aby Szachowi wykazał potrzebę zatwierdzenia projektu paryzkiego do układu. Zawarto zawieszenie broni na trzy miesiące.

Azya.

Zawikłanie angielsko-perskie nie jest stanowczo rozwiązane, bo układ nie został jeszcze podpisany, i dalszego skutku z Londynu oczekują. Tak z Paryża pod dniem 24. Lutego do Norda telegrafują, który, jak wiadomo, ogłosił, że rzecz ta już skończona. Okoliczność ta, że układ jeszcze nie podpisany, i że dla tego milczy o tem lord Palmerston w parlamencie, nie wyłącza atoli prawdopodobieństwa dawniejszego doniesienia Norda, że lord Cowley już w piątek ułożył się z Feruk chanem co do warunków. Dyplomacya rosyjska dokłada, jak się zdaje, starań wszelkich, aby dla Persyi wymódz lepsze, korzystniejsze warunki. I tak prawi dziś Nord, że wysłanie Feruk chana do Paryża dowodzi, że imie Napoleona nie postradało nic dotąd z uroku pierwotnego na wschodzie, lecz że i teraz skłaniają się do wezwania pomocy Napoleona, gdy o to idzie, aby walczyć przeciw nadużyciom i niesprawiedliwości Anglii. Nord spodziewa się, że tą razą nadzieja ta nie będzie zawiedzioną, i że przy podpisie układu pokojowego nie będą domagali się od Szacha ofiar, któreby nie mogły być usprawiedliwione ani wypadkami wojny ani prawem ludowem. Ostatecznym punktem pokoju powinien być stan sprawy przed wojną; pokój, nakładający na Persyą ofiary, byłby wielkiem uchybieniem politycznem. Potem kadzi Nord cesarzowi i sądzi, że gdyby Herat był oddany, byłoby niesprawiedliwością poddać go w ręce jakiegokolwiek księcia z familii Dost Mahomeda, boby w jego ręku był tylko przednią strażą angielską. — Oddanie Heratu za Abuszaer nazywa organ rosyjski nadwerężeniem Persyi, założenie zaś zakładu dla parowcow na wyspie Karrak uważa za nie właściwe i oznacza jako uchybienie, boby to znaczyło, pozwolić Anglikom usadowić się w Karrak, odstąpić im całą zatokę morza perskiego, i w krótce pozwolić im zostać panami Persyi, jak są panami Indyj. — Czy Napoleon III, mówi korespondent gazety kolońskiej, zważać będzie na te uwagi Norda, okażą to warunki pokoju, które niezadługo będą wiadome powszechnie. — I najnowsze pisma petersburgskie z 17. Lutego prawią w podobny sposób o konflikcie perskim, i gdy Inwalid wątpi, aby Rosya mogła pozostać przy téj wojnie zimnym widzem, oświadcza Północna Pszczoła: że wszystko to co zagraniczne pisma pisały o wyczerpnięciu finansów perskich, jest całkiem nieprawdziwem. Rząd perski, prawi Pszczoła Północna, rozrządza takiemi środkami, postawiającemi go w możności, postawienia mocnego oporu przeciw napadom angielskim. Srodki pomocnicze Persyi polegają w bogactwach do dyspozycyi rządu perskiego będących i mogących być natychmiast użytemi na wydatki wojenne. Między zatoką perską morską i Ararat może Persya w krótkim czasie postawić 100,000 kawaleryi, któréj nie potrzebuje regularnie opłacać, lecz dosyć, gdy za to obdarzy podarunkami naczelników tych hord koczujących, którzy dostawią tę jazdę.

— Wedle ostatnich wiadomości Paysa z zatoki perskiéj, miało stanąć między wodzami wojsk perskich i angielskich zawieszenie broni na trzy miesiące, poczynające się z 1szym Marca 1857.

(*Nadesłano.*)

Wspomnienie o pułkowniku Andrzeju Niegolewskim.

Są ludzie, którym za tło do uwydatnienia ich osobistości służą wypadki dziejowe; takich żywot nie opisuje się, lecz skreślają się ich czyny. Postacie jednych jaśnieją całym blaskiem wśród czasu, który przeżyli, widocznie przez Opatrzność na to przeznaczeni, drudzy garnący się wszędzie i zawsze ku służeniu sprawie powszechnéj, choć mniéj świetnie jak pierwsi, nie mniéj jednak zaszczytnie i pożytecznie dopełniają swego przeznaczenia. Zmarły pułkownik Niegolewski, o którego czynach wspomnieć tu zamierzyliśmy, należał do liczby tych, u których sprawa kraju zapisaną w sercu była przed wszystkiemi innemi sprawami ziemskiemi. »Naprzód miłość Boga a potem miłość ojczyzny« zwykł był mawiać i stwierdzał też te słowa całem życiem swojem, a ta miłość uczyniła z niego rycerza zawsze gotowego do bronienia tego, co w sercu uświęcił. Duch jego to wierne odbicie duchów praojców naszych, którzy spieszyli zawsze z obroną gdzie tylko dojrzeli potrzebę tego — z równym zapałem walczyli w obronie Wiednia, jak w obronie własnych granic, w przekonaniu, że nic więcéj nie czynią nad prosty obowiązek — bo miłość własnéj ojczyzny namaszczała ich serca niepojętem dla innych narodów poświęceniem. Jak praojcowie nasi tak i zmarły pułkownik Niegolewski nie żałował krwi swojéj na polach bitew, stawał się wymownym jeżeli mu przyszło mówić w imieniu rodaków, loicznym prawnikiem kiedy się upominał o jednę z drogich puścizn po ojcach naszych, o tę krew spirytualną, którą Stwórca napełnił arterye duszy każdego ludu — o język ojczysty. Ukochawszy z całym zapałem kraj własny, ogarnął swoją miłością to wszystko co do niego należy, nic w nim nie lekceważył ani uważał drobnem i bez znaczenia; z uszanowaniem religijnem prawie czuł każdą pamiątkę z przeszłości i z loicznym uporem targował się o zachowanie formy gdzie ją zaniedbano.

Czy był pojętym i zrozumianym przez swoich, nie troskał się o to pułkownik Niegolewski, dążył swoją drogą zawsze szlachetną, z wzrokiem zwróco-

nym ku jedynéj gwiaździe, która wśród innych najjaśniéj przed okiem duszy jego świeciła, najsilniejszem ciepłem rozgrzewała serce jego i ciało stargane wiekiem i cierpieniem zasilała energią młodzieńczą — gwiazdą co wschodzi nad ziemią rodzinną dla każdego człowieka, ale za którą w ślad podołają iść tylko ludzie wielkiéj miłości. Coraz ich mniéj pośród nas, a patrząc na młodzież z oświeceńszéj klasy, aż ochota bierze — zamieszkać w grobach z ojcami. Nader też mała liczba młodszego pokolenia zdołała uczcić i pojąć osobistość zmarłego Niegolewskiego, reszta z zadziwieniem przypatrywała się ruchowi w prowincyi na wieść o jego śmierci i z uśmiechem lekceważenia usuwała się od orszaku pogrzebowego.

Andrzej Niegolewski urodził się r. 1786 z ojca starosty powiedziskiego i matki kasztelanki z Potockich Niegolewskiéj w Bytyniu w powiecie szamotulskim. Wychowanie odbierał najpierw w domu rodzicielskim, a szkoły odbył we Francyi, zkąd powróciwszy, wkrótce rozpoczął zawód żołnierski. Po zajęciu Poznania przez Napoleona 27. Listopada 1806 r. młodzież znakomitszych rodzin wielkopolskich sformowała w około cesarza gwardyą przyboczną, w jéj otoczeniu widziano go zawsze przebiegającego konno ulice miasta, oni odbywali straże przy drzwiach jego i roznosili wojskowe rozkazy — Niegolewski należał do téj gwardyi. Z początkiem 1807 roku był już w regularnym pułku strzelców konnych w stopniu podporucznika, odbywał kampanią pruską, był w bitwach pod Iławą, Frydlandem i przy oblężeniu Gdańska i Czczewa. Pod Frydlandem ubito pod nim konia i odniósł pierwszą ranę od pchnięcia w bok lancą. Po pokoju tylżyckim przeszedł Niegolewski w stopniu porucznika do lekkiéj jazdy polskiéj włączonéj do gwardyi cesarskiéj, i następnego roku 1808 w Hiszpanii, służąc w trzecim szwadronie pod szefem Koziedulskim, na czele swego plutonu, należał do szarży przy zdobyciu wąwozu w górach Somo-Sierra. Nadzwyczajną walecznością naszych wąwóz, który był kluczem do Madrytu, został zdobyty, lecz ciała Polaków zasłały drogę postępującéj za niemi cesarskiéj armii. Niegolewski przy końcu wąwozu sam jeden z kilku tylko żołnierzami uderzył na ostatnie hiszpańskie armaty, lecz koń jego raniony strzałem armatnim przywalił go, dwóch Hiszpanów dobiegło i przyłożywszy mu karabiny do głowy strzelili, kule zadały mu ciężkie rany, a potem pchnięty dziewięć razy bagnetem po obfitym upływie krwi odzyskał zmysły. Tak leżącego ujrzał marszałek Bessieres, który go znał osobiście, nadjechał cesarz i ozdobił swoją ręką krzyżem legii honorowéj piersi młodego wojownika. Po wyleczeniu z ran wrócił do pułku Niegolewski, który poszedł na kampanią austryacką, zkąd 1810—1811 wrócił znowu do Hiszpanii. W kampanii rosyjskiéj 1812 roku był w bitwach pod Ostrownem, Witebskiem, Smoleńskiem, a 1813 pod Budisynem, Dreznem i Lipskiem, gdzie otrzymał kontuzyą i posunięty został na oficera krzyża legii honorowéj. 1814 r. w stopniu podpułkownika opuścił zawód wojskowy i osiadł we wsi dziedzicznéj Niegolewie. W dwa lata potem ożeniwszy się z Anną Krzyżanowską, sumiennie i z miłością dopełniał obowiązków ojca rodziny, i z gorliwością niczem nie zrażoną powinności obywatela, nie usuwając się nigdy od żadnych posług jakie rodacy na niego wkładali. Po kilka razy zasiadał w sejmach prowincyalnych w Poznaniu, a później po zaprowadzeniu sejmu ogólnego w Berlinie, gdzie z godnością i energią wypowiadał swoje przekonania. 1831 r. dowodził pułkiem sandomierskim, a po wojnie wrócił do życia obywatelskiego ozdobiony krzyżem wojskowym. Do ostatniéj chwili życia serce jego orzeźwiane miłością ku ziemi rodzinnéj, zachowało całą swieżość i zapał młodości, jak mógł i czem mógł bezprzestannie służył sprawie powszechnéj, nigdy się nie skalał grzechem stawiania samego siebie za cel swego życia.

Poprzestajemy na tem krótkiem wspomnieniu o zmarłym pułkowniku Niegolewskim, nim ktoś obszerniéj i lepiéj skreśli jego żywot.

*

Przybyli do Poznania 4. Marca.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Bux z Drzeszewa, Bandelow z Latalic, Weigelt i Bänsch z Leszna, Schlippenbach z Milicza, Koperski z Gostynia, Hammerstein z Królewca, Hammer z Berlina.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: hr. Garczyński z Drezna, hr. Bniński z Samostrzela, Zarnow z Szczecina, Bertram z Wrocławia, Kannengieser z Celi, Schönberg z Kolonii.

HOTEL DU NORD: Wilczyński z Krzyżanowa, Szmitkowski z Borowa, Swięcicki z Szczepankowa, Hempel z Szczecina, Cohn z Pleszewa, Helmold z Buszewka.

POD CZARNYM ORŁEM: Lehmann z Szczecina, Daszkiewicz z Wrześni, Roll z Osieczny, Dobrzycki z Mszyczewa.

HOTEL BERLINSKI: Kühne, Rulf i Gördel z Berlina, Hanstein z Środki, Kretschmer z Środy, Päsch z Wrześni, Ulrich z Parlina.

HOTEL PARYZKI: dziekan Borowicz z Brodnicy, Gintrowicz z Borku, Polaski z Wyszakowa, Pągowski z Chabska, Stoltenburg z Pleszewa, Koszutski z Mielżyna, Ogrodowiez z Nowéjwsi, Rogaliński z Cerekwicy.

POD ZŁOTĄ SARNĄ: Flalk z Żakowa.

SZLĄZKA GOSPODA: Wołowski z Bydgoszczy.

W księgarni **Żupańskiego** wyszła książka pod tytułem:

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU I PISMACH
Jana Kochanowskiego
skreślił
JÓZEF PRZYBOROWSKI
nauczyciel przy gymnazyum Stéj Maryi Magdaleny.
Cena **6** Złp.

Treść jego
I. Życie Jana Kochanowskiego.
II. Wiadomość bibliograficzna.
III. Fraszki pod względem oryginalności,
IV. Język Jana Kochanowskiego.

UWIADOMIENIE.

Ś. p. Jan Nieświastowski przeznaczył testamentem z dnia 11. Kwietnia 1854. roku w Słupi zdziałanym, 200 Tal. (1200 Złtp.) rocznéj renty na edukacyą i utrzymanie dla najbiedniejszego z krewnych drugiéj żony swojéj Józefy z Hersztopskich, w niedostatku zaś takowych lub w braku potrzebującego wsparcia między niemi, dla najbiedniejszego z krewnych pierwszéj swéj żony Anny z Krzyżanowskich. Wypłata ta osobie płci żeńskiéj do 20, osobie płci mezkiéj aż do 24 roku wieku ma być czynioną. Dozór nad funduszem i wybór osoby z potrzebujących wsparcia, powierzył testator każdoczasowemu Arcybiskupowi Poznańskiemu.

Chcąc się wywiązać z położonego we mnie i w następcach moich zaufania i wolę testatora w téj mierze ściśle wypełnić, wzywam niniejszem wszystkich, którym prawo do wspomnionego dobrodziejstwa służy i z niego chcą korzystać, aby w przeciągu 6 tygodni do mnie się zgłosili i należyte atesta legitymacyjne co do stopnia pokrewieństwa z jedną z wymienionych żon ś. p. Nieświastowskiego, metryki urodzenia swoich lub w opiece ich zostających małoletnich dzieci, dla których udzielenia wyznaczonego funduszu pragną, tudzież inne o niedostatku ich świadczące wiarogodne dowody złożyli. Nadmieniam zarazem, iż między tymi tylko, którzy w przeciągu rzeczonego czasu się zgłoszą i swoje prawa dostatecznie wykażą, wybór zrobić będę przymuszony. Poczém prowizya roczna, którą teraźniejszy dziedzic Słupi od zapisanego legatu w kapitale 4000 Tal. (24,000 Złtp.) na Słupi zabezpieczyć się mającego, do kassy Arcybiskupstwa już złożył, osobie przezemnie wybranéj, za pokwitowaniem wypłaconą będzie.

W Poznaniu dnia 2. Marca 1857.
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Od dnia dzisiajszego w browarze moim sprzedaję młodego piwa beczkę po 18 Złtpol.
Slęszewski, Wroniecka ulica Nr. 24.

Szanownym Panom rólnikom mam zaszczyt uprzejmie donieść, iż kupiec Pan **Teodor Baarth w Poznaniu** przyjął odtąd mój tamtejszy skład kommissyjny spowadzającego się przezemnie

Prawdziwego peruwiańskiego Guano

i będzie sprzedawał po cenach najtańszych przezemnie naznaczonych.
Dnia 27. Lutego 1857. Radzca ekonomiczny ***C. Geyer*** w Dreźnie.

Na probostwie w ***Konarzewie*** powiatu Poznańskiego ma być wystawiona w roku bieżącym nowa obora z spichrzem i owczarnia przez najmniéj żądającego. Termin licytacyjny wyznaczony jest na 16. b. m. w plebanii, gdzie także każdego czasu przejrzeć można warunki i kosztorysy.
Konarzewo, dnia 1. Marca 1857.
Kollegium kościelne.

Pan Jan Pluciński, dotychczasowy zarządzca dóbr Witosławia, Izabeli i Dębna, umarł dnia 19. t. m. Administracya tychże dobr wzywa wszystkich, którzy pretensye do niéj z czynności mianych z ś. p. Plucińskim roszczą, aby najdaléj w 4. tygodniach z takowemi się zgłosili pod adressem P. Franciszka Pląskowskiego w Witosławiu pod Nakłem, inaczéj pretensye ich późniéj uwzględnione nie zostaną.
Witosław, dnia 27. Lutego 1857.
Familia Koczorowskich.

Dom przy Św. Wojciechu pod Nr. 23. ma być w celu rozebrania go sprzedanym. Ochotę kupna mający, dowiedzą się o bliższych warunkach przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 36. na dole, lub przy placu Sapieżyńskim Nr. 2. na dole.

Las do sprzedania.

W Królestwie Polskiém, w dobrach Kochowo, o milę od miasta Słupcy, o 2 mile od rzeki Warty, na saméj granicy W. Ks. Poznańskiego jest 11 włók miary n. p. czyli 750 mórg magd. lasu sosnowego opałowego do sprzedania.
Wiadomość u właściciela dóbr, przez Słupce w Kossewie.

Musée de Modes
Messieurs — pour
Pierwszą nadsyłkę towarów wiosennych odebrałem.
de ***M. Graupé***, March. tailleur, w Rynku Nr. 79.

Wyżlica czarna, 4 lata stara, z dobremi odmianami i rosła, jest do sprzedania na Rybakach 19.
Klopsch.

Panowie życzący sobie dobra sprzedać lub wydzierżawić i do pośrednictwa użyć podpisanego, upraszają się, aby anszlagi dokładne wcześnie nadesłać zechcieli.
Wronki. ***F. H. Hartmann.***

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 3. Marca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	99⅞	—
dito z roku 1850.	4½	—	99¾
dito z roku 1852.	4½	—	99¾
dito z roku 1853.	4	—	95
dito z roku 1854.	4½	—	99¾
Obligi długu skarbowego	3½	—	84⅝
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	—
dito miasta Berlina	4½	—	99¾
dito dito	3½	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	88	—
dito Prus Wschodnich	3½	88	—
dito Pomorskie	3½	87¼	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	98¾
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	86½
dito Szląskie	3½	—	—
dito Prus zachodnich	3½	84	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	91¾
Louisdory	—	110	—
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	100¼

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 4. Marca 1857 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	27	6	3	5	—
Pszenicy średniéj	2	10	—	2	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	2	5	—
Żyta przedniego, szefel	1	17	6	1	20	—
Żyta lżejszego	1	14	—	1	16	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	12	6	1	16	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	25	—	—	27	6
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 2. Marca	21	—	—	21	15	—
dnia 3. »	21	—	—	21	15	—